

BONIFRATRY

w służbie chorym



Spis treści

- 3 Od redakcji
- 4 Karty pisane cichą, pokorną posługą...
ALEKSANDRA ORMAN
- 7 1% dla Fundacji Bonifraterskiej
- 8 Cud nad Wisłą – Kronika Bonifraterska
- 10 Historia czy współczesność
O. LEON KNABIT OSB
- 12 „Wędrujące” kazania. O losach jednej
książki z biblioteki krakowskich
bonifratrów
MAREK BEBAK
- 14 Białoruś – królestwo Heroda
BR. EMANUEL YURAN OH
- 16 Szczepienia ochronne w sezonie
infekcyjnym 2020/2021
EWELINA NOWAK
- 18 „Balsam Jerozolimski” wg receptury
bonifraterskiej
BR. JAN Z DUKLI OH
- 20 Arbuz czy melon?
RENATA MIKOŁAJEK
- 22 Książki na jesień



Matka Boska Ludźmierska

Hej, wysoko chodzą wiatry nad trudną ziemią
Hej, niosą ludzkie prośby ku Boskim sieniom
Ku Madonnie Góralskiej,
Ludźmierskiej Pani
Patronce Siewów
Hej, Gaździno Podhalańska, Opiekunko
Ludzi
Spraw by człowiek na tej ziemi darmo się nie
trudził
Aby zasiane wzeszło
Kłosiło obficie
Na chleb powszedni
Na życie
Hej, Pani Uśmiechnięta w złocistej koronie
Znakiem było dla świata berła upuszczenie
Że pasterzem zostanie
Lud ku Panu powiedzie
Karol Wojtyła
Jan Paweł Wielki
Cały Twój

Anna Jawor

Wydaje: Prowincja Polska Zakonu Szpitalnego Św. Jana Bożego
pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny – Fate Bene Fratelli
00-213 Warszawa, ul. Bonifraterska 12

Redaguje zespół:
br. Łukasz Dmowski, Aleksandra Orman (redaktor prowadzący),
br. Błażej Kozłowski, Marek Królicki, br. Eugeniusz Kret,
br. Jan z Dukli Ścieranka, Grzegorz Waberski

Adres: Bonifratrzy w służbie chorem
00-213 Warszawa, ul. Bonifraterska 12

Na okładce: Kapliczka pod zamkiem w Niedzicy, fot. Mieczysław Orman

Skład: Pracownia Słowa

Drodzy Czytelnicy!



Jeśli próbowałbym nadać tytuł temu numerowi kwartalnika, to mógłby on brzmieć „BRATERSTWO i czasy, gdy go brak”. W tych dniach Papież Franciszek podarował światu swą trzecią encyklikę zatytułowaną *Fratelli Tutti* (*O braterstwie i przyjaźni społecznej*). W nowej encyklice Papież rozwija tematy, do których podczas pandemii stale wraca – a są to: równa godność wszystkich ludzi, opcja preferencyjna dla ubogich, powszechne przeznaczenie dobra, obowiązek solidarności, troska o środowisko i cnota przywracania pokoju.

Rozważając ewangelię z pierwszej niedzieli września, Ojciec Święty przypominał zasady braterskiego upomnienia, mówiąc między innymi – „potrzebna jest większa miłość, by odzyskać brata”. A co się dzieje, gdy na odzyskaniu brata przestaje nam zależeć, pokazuje nie tylko historia Kaina i Abela, ale tak liczne tragiczne wydarzenia w historii innych rodzin i całych narodów, jak choćby te, które z racji mijających rocznic przypominamy na naszych łamach – wojna bolszewicko-polska (widziana oczami bonifraterskiego kronikarza), czas potopu szwedzkiego i heroicznej ofiary naszych współbraci, których możemy dziś poznać dzięki książce naszego współbrata o. Huberta Matusiewicza.

Obraz świata pozbawionego braterskiej miłości dopełnia relacja brata Emanuela – prosto z Mińska – w której przytacza on słowa pracującej tam siostry urszulanki opowiadającej, w jak strasznym stanie wyrzucano ludzi z aresztu: „Całe ciało mieli w ranach, nie było jednego niezakrwawionego miejsca, z powybijanymi zębami, w porozdzieranym ubraniu... Niektórzy nie byli w stanie mówić – tylko płakali i chcieli się do kogoś przylulić”.

Nie życzę nam miłej lektury kwartalnika i najnowszej papieskiej encykliki. Życzę lektury uważnej i pozwalającej na zaszczepienie się przeciw obojętności.

Zmarły niedawno Henryk Wujec pisał: „Nigdy nie jest tak, że nie możesz nic zrobić. Nigdy nie jest tak, że nie mamy żadnego wpływu. Nawet jak czuję się bezradny czy bezsilny, to nigdy nie usprawiedliwia to tego, żebym nic nie robił! Nigdy nie wiesz, czy twoje działanie czegoś nie zmieni! Nie wiesz, czy ten twój czyn, chociaż mały, nie spowoduje jakichś zmian”.

Bądźmy dla siebie Braćmi i Siostrami, wprowadzajmy pokój! Niech wspomagają nas w tym bonifraterscy męczennicy z czasów potopu – o. Mikołaj, br. Melchior, br. Norbert i br. Hilarion.

Br. Łukasz Dmowski OH
prowincjał

Warszawa 11.09.2020



Karty pisane cichą, pokorną posługą...

Z o. Hubertem Matusiewiczem, przeorem Konwentu w Konarach, o jego książce „Bonifratrzy w czasie potopu szwedzkiego” rozmawia Aleksandra Orman

Książka Ojca, kolejna po wydanej w 2010 roku monografii brata Ludwika Perzyny, to znakomity przykład historycznej dociekliwości i skrupulatności w badaniu tragicznych dziejów braci miłosierdzia, którzy wierni swemu charyzmatowi nieśli pomoc potrzebującym w tragicznych latach potopu szwedzkiego w XVII wieku w Polsce. Jaka była geneza powstania książki o bonifraterskich męczennikach?

Pragnienie poznania i upamiętnienia heroicznej posługi chorym niesionej z narażeniem życia przez Współbraci w czasie potopu szwedzkiego żyło w prowincji polsko-litewskiej bonifratrów od dawna. Kilkakrotnie podejmowano próby zebrania i opracowania źródłowych dowodów historycznych. Poszukiwali ich także postulatorzy generalni Zakonu, z intencją rozpoczęcia procesu kanonicznego zmierzającego do beatyfikacji zamęczonych zakonników. Zawile i trudne dzieje prowincji spowodowały jednak, że te starania nie zostały doprowadzone do końca. Natomiast mimo wojen, klęsk żywiołowych czy kasacji konwentów podczas zaborów pamięć o polskich „męczennikach” przetrwała, a ich duchowa obecność towarzyszyła nowym zastępom synów św. Jana Bożego. Zapewne wielu z nas, bonifratrów, niejednokrotnie na modlitwie przyzywało ich wstawiennictwa, powierzając Bogu ważne decyzje, a w trudnych sytuacjach przywołując ich przykład, zadawało sobie pytanie: „A zatem jak ja powinienem teraz postąpić?”. Pomagały w tym obrazy ich męczeństwa, zachowane w wielu prowincjach, nawet gdy w Polsce działalność Zakonu była zawieszona przez blisko sto lat.

To wszystko sprawiało, że mimo upływu czasu wciąż czuliśmy szczególną bliskość Współbraci, na których wierności ślubowi szpitalnictwa mogliśmy się wzorować. A ponieważ w życiu nawet powszednie zdarzenia niekiedy nabierają wyjątkowej rangi, dlatego nie mogę pominąć krótkiej rozmowy z o. Feliksem Lizaso, ówczesnym postulatorem generalnym Zakonu. Osobiście szczerze szanuję tego Współbrata, rodem z Hiszpanii, i bardzo go cenię za jego miłość do Zakonu, pracowitość i wytrwałe dążenie do wypełnienia powierzonych mu zadań. Rozmawialiśmy kilka lat temu, gdy nawiązał do interesującego tematu siedemnastowiecznych „męczenników”. Z niezwykłym taktem prosił wówczas, aby nasza prowincja poczyniła konieczne przygotowania,



które pozwoliłyby na rozpoczęcie przez Kurię Generalną procesu informacyjnego.

Zapamiętałem jego braterskie spojrzenie pełne zaufania i troski o dobro duchowe Zakonu. Wielokrotnie przypominając je sobie, powtarzałem w myślach: „Przecież nie mogę zawieść o. Feliksa”. Z czasem przeprowadzenie tematycznej kwerendy źródłowej włączyłem w mój tzw. „indywidualny projekt formacji stałej”, jaki przygotowuje każdy zakonnik. Postanowiłem wolny czas poświęcić przede wszystkim odkrywaniu kolei życia i posługi szpitalnej naszych Współbraci doby potopu szwedzkiego. Nie spodziewałem się, że podjęte badania historyczne dadzą mi tak wyjątkową możliwość pogłębienia wiedzy o Zakonie Szpitalnym w Polsce, a zarazem poprowadzą do duchowego rozwoju poprzez bliższe poznanie biografii tych Współbraci oraz ich wzorowej postawy zakonnej.

Liczba oraz różnorodność materiałów źródłowych, do których Ojciec dotarł, i opracowań, z których korzystał, budzą szacunek, a także świadczą o benedyktyńskiej wprost cierpliwości i wytrwałości. Jak długo trwało zbieranie materiałów dokumentujących losy bonifraterskich konwentów i braci podczas wydarzeń, które doprowadziły do wybuchu wojen polsko-szwedzkich w wieku XVII?

Poszukiwanie dokumentów źródłowych było raczej odkrywaniem śladów obecności bonifratrów w dawnych miejscach ich apostolskiej posługi. Do czasów współczesnych nie przetrwał bowiem żaden z siedemnastowiecznych konwentów szpitalnych w pierwotnej lokalizacji. Późniejszy rozwój urbanistyczny i przebudowy zmieniły natomiast radykalnie układ przestrzenny i architektoniczny otoczenia byłych konwentów i szpitali. Nie zachowały się także szkice ani widoki zespołów klasztornych. W tej sytuacji nieocenioną wartość miały nawet drobne wzmianki o bonifraterskich placówkach w dokumentach różnorodnej proweniencji. Zwykle pozwalały uzupełnić i uściślić posiadane informacje, czasem

natomiast – jak otwarte nieznane przejście – dawały dojście do nowych zasobów danych historycznych. Stąd też trzeba było wykorzystać każdą sposobność do zbada-
nia zbiorów z zamiarem odnalezienia unikalnych doku-
mentów, zwłaszcza podczas pobytów zagranicą.

Z wdzięcznością wspominam życzliwą pomoc ze strony personelu Archivo-Museo „Casa de los Pisa” w Grenadzie, Archivio della Curia Generalizia Fatebene-
nefratelli w Rzymie, Archivio Segreto Vaticano oraz po-
szczególnych prowincji. Dzięki współpracy archiwistów udało się odnaleźć oraz dotrzeć do rękopisów, które przez wieki spoczywały na regałach, i odczytać z nich zamierzchłe dzieje. Najcenniejszym świadectwem okazał się – uważany za zaginiony – list okólny prowincjała polsko-litewskiego z 1663 roku, przekazujący zaprzy-
siężone relacje naocznych świadków wrogich napaści na konwenty w Lublinie, Warszawie i Łowiczu.

Niekiedy prowadziła intuicja albo wymodlona łaska Boża. Tak udało się odnaleźć słynący łaskami obraz Matki Bożej Loretańskiej z byłego kościoła bonifratrów w Lublinie. *Inwentarz Konwentu* sporządzo-
ny w 1677 roku wymienia go jako „skarb” wszystkich pokładających nadzieję w Maryi. Wizerunek Matki Bo-
żej Loretańskiej był umieszczony w głównym ołtarzu kościoła zakonnego i otaczany czcią w całym mieście i okolicach. Wskutek zawirowań dziejowych ostatecznie

został przeniesiony do kościoła pw. św. Eliasza, gdzie decyzją administracyjną skierowano także bonifratrów. W prezbiterium tego kościoła zachował się do dzisiaj, aczkolwiek jego historia została zapomniana. Tym więk-
szą radość sprawiło mi odnalezienie tego obrazu i moż-
liwość spojrzenia na twarz Bogurodzicy ze świadomo-
ścią, że przez stulecia pielgrzymowali do Maryi chorzy,
ubodzy, zagrożeni epidemią czy wojną i powierzali Jej swój los. Nie wszystkie poszukiwania zostały uwień-
czone powodzeniem, pozostają więc nadal jako zadanie i cel dalszych badań.

Czym w zamyśle autora książka powinna stać się dla współczesnego czytelnika – nie tylko bonifratra? Publikacja może być wykorzystana w różny sposób. Może stanowić bazę źródłową, gdyby Zakon zdecydował się na otwarcie procesu informacyjnego o męczeństwie polskich bonifratrów. Może zainte-
resować również współpracowników, darczyńców i sympatyków Zakonu Szpitalnego; z myślą o nich został poszerzony kontekst historyczny i rozbu-
dowane przypisy. Uzupełnia wiedzę o prześlado-
waniach Kościoła katolickiego przez szwedzkich agresorów, w tym zakresie wpisuje się w zaintereso-
wania historyków.

Opracowanie przemawia wiarygodnymi dowodami, z tych racji stanowi także ważne przesłanie do osób



List okólny prowincjała polsko-litewskiego z 1663 roku



Łaskami słynący obraz Matki Bożej Loretańskiej



Anonimowy obraz polskich bonifratrów prześladowanych za wiarę, z konwentu Casa de Nuestra Señora de la Paz w Sewilli

konsekrowanych, szczególnie do zakonników i sióstr zakonnych posługujących chorym. Przykład zamęczonych bonifratrów, którzy los i bezpieczeństwo pacjentów postawili nad własne życie, jest niezwykle poruszający. O. Mikołaj Oskierka oraz bracia: Melchior Moret, Norbert Gotkowski i Hilarion Perkowicz nie ulegli wojennej panice, nie ratowali się ucieczką, ani nie opuścili chorych w niebezpieczeństwie śmierci. Mogą być zatem naszymi patronami i orędownikami u Boga w trudnych czasach, także obecnie. Do dziś przemawiają nie słowami, a osobistą postawą heroicznej i bezinteresownej troski o życie, zdrowie i godność człowieka wymagającego opieki. Wobec takiego świadectwa milknąć dyskusje

i kontrowersje wokół zawsze ważnych i aktualnych zagadnień, współcześnie określanych jako dylematy bioetyczne.

Prowincja polska, przygotowując się do obchodów jubileuszu 100-lecia swej reaktywacji, ma świadomość i powód do radości, że kontynuuje misję szpitalną rozpoczętą na Ziemiach Polski i Litwy już w 1609 roku. Sięga zatem do tradycji i dziedzictwa minionych wieków, starając się poznać i ocalić najcenniejsze karty dziejów Zakonu Szpitalnego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, pisane cichą, pokorną i profesjonalną posługą ludziom chorym i cierpiącym.

Dziękuję za rozmowę.



Kopia obrazu Giuseppe Balzaniego „Męczeństwo bonifratrów” z byłego szpitala zakonnego w Fondi



Dla Fundacji
Bonifraterskiej

KRS: 0000134759

konto: 77 1440 1231 0000 0000 0965 4402



Dzielenie się dobrem procentuje

FUNDACJA
BONIFRATERSKA
WSPIERA

Szpital (w Łodzi, w Katowicach, w Krakowie, w Piskach)
Bonifraterskie Centrum Zdrowia Zabkowice Śląskie (rehabilitacja)
Centrum Medyczne Bonifratrów Warszawa

DPS Cieszyń, Iwonicz, Zebrzydowice, Konary
Dom św. Jana Bożego w Prudniku
Bonifraterski Ośrodek Interwencji Kryzysowej w Piskach
Stacja Pomocy Socjalnej w Drohobyczu/Ukraina

Hospicja stacjonarne i domowe
na Górnym i Dolnym Śląsku

Jadłodajnia w Warszawie,
Jadłodajnia w Łodzi

PLACÓWKI
MEDYCZNE



DOMY POMOCY
SPOŁECZNEJ



HOSPICJA



JADŁODAJNIE



Fundacja Bonifraterska jest organizacją pożytku publicznego o profilu charytatywno-opiekuńczym. Wspiera ona wszystkie dzieła Braci Bonifratrów, w tym hospicja, jadłodajnie, szpitale i domy pomocy społecznej (DPS) na terenie całej Polski.

Przyłącz się do bonifraterskiej misji czynienia dobra przekazując 1% swojego podatku. Zebrane środki chcielibyśmy przeznaczyć na zakup sprzętu medycznego, rehabilitacyjnego, doposażenie i rozwój placówek oraz wsparcie osób z niepełnosprawnościami.

J. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)

Należy podać: numer wniosku do Krajowego Rejestru Sądowego (Numer KRS) organizacji wybranej z wykazu oraz wysokość kwoty na rzecz:

KRS: **0000134759** Wskazano kwotę: **127**

K. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE Podatnicy, którzy wypełnili część M, w poz. 120 mogą podać, w szczególności 1%, a przekazując kwotę w poz. 125 wyrażają zgodę na przekazanie OEP swego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 127. W poz. 130 można podać dodatkowe informacje, np. ustanawiając kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).

128. Cel szczegółowy 1%: **nazwa placówki bonifraterskiej**

129. Wskazano kwotę: **127**

miejsce na nasz numer
KRS: 0000134759

Kwota wyliczonego
jednego procenta

Wpisz w swojej deklaracji podatkowej
KRS 0000134759

Swoj 1% możesz przekazać
ogólnie na Fundację lub na konkretny cel,
konkretną placówkę.

www.1procent.bonifratrzy.pl
www.facebook.com/zakonszpitalny/

J. Kossak Cud nad Wisłą (1920)



Cud nad Wisłą

15 sierpnia tego roku minęło równo 100 lat od pamiętnej Bitwy Warszawskiej stanowiącej przełomowy moment wojny polsko-bolszewickiej, która zadecydowała o zachowaniu niepodległości Polski i uniemożliwiła komunistyczną ekspansję na Zachód. Bitwę tę nazwano potem „cudem nad Wisłą” i uznano za jedną z najważniejszych w historii Europy i świata. Dla Polaków sierpniowe zwycięstwo stało się początkiem odbudowy wspólnoty narodowej i własnego suwerennego państwa po 123 latach niewoli.

Dziś – po latach niepamięci – składając kwiaty pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza oddajemy hołd wszystkim poległym za Ojczyznę na wszystkich polach bitew.

Powróćmy myślą do tamtych dramatycznych dni, których pamięć pod datą Rok 1920 utrwalili na kartach swojej Kroniki Bracia Bonifratrzy z krakowskiego Konwentu.*

Drożyzna szaleje w bezprzykładnie straszliwy sposób – a w środkach spożywczych to już miary nie ma, dość nadmienić, np. arkusz papieru białego kancelaryjnego – 20 M, sukno wełniane od 1400 do 2000 M za metr, buty oficerskie para 6000 M.

Natomiast w miesiącu lipcu wypadki wojenne na froncie rosyjskim

przybrały bardzo groźny charakter dla Polski – ofensywa przedsięwzięta przez wojska bolszewickie zmusiła do wycofania się i opuszczenia miasta Kijowa, a następnie Białej Cerkwi, Żytomierza i Berdyczowa, na południu zaś wojska nasze zmuszone były opuścić Bar. Po stronie rosyjskiej, tj. wojsk bolszewickich, odznaczyła się w tem przełamanie

naszego frontu kawaleria Budionnego, generała i komendanta bolszewickiej kawalerii, która w dalszym ciągu walczy w pierwszych szeregach wrogiej nam armii i odnosi zwycięstwa, tak że nasz front musiał się wycofać na linię Zbrucz, na północ na linię Radziwistów-Brody. Równocześnie z wypadkami wojennymi na południu, srożyła się zacięta walka na północy między wojskami naszymi a bolszewickimi, a rezultat tych strasznych walk był także dla naszej armii niepomysłny do tego stopnia, że wojska nasze zmuszone były opuścić front Dzwiny i Berezyny i wycofać nasze wojska z Mińska, Wilna i Grodna i w ten sposób nasz front bojowy zmuszony był zbliżyć się do linii Bugu.

Niepowodzenia na froncie nie osłabiły ducha narodowego i już w pierwszym tygodniu w całej Polsce zgłosiło się 300 000 ochotników pod broń. Równocześnie nadeszły zapewnienia, że państwa koalicyjne udzielią nam pomocy. Jakby na jedno hasło wszystkie instytucje, szkoły, zakłady naukowe, fabryki, itp. kto zdrow i silny – wszystko spieszy pod broń w nadziei tej niezłomnej, że wróg nie zdąży już dalej się posunąć, że z pomocą Boga odzyskamy na powrót nasze stracone placówki, a wyczerpany na siłach wróg zniewolony będzie przed naszą siłą daleko na wschód uchodzić. (...)

Z końcem miesiąca lipca wypadki wojenne na froncie stawały się coraz groźniejsze. Nieprzyjaciel liczebnie ogromnie przewyższał naszą armię – nasze bohaterskie wojska musiały nieustannie przed strasznym natarciem ustępować, toteż na wezwanie specjalnie utworzonej Rady Obronnej Państwa śpieszyły liczne zastępy ochotników w szeregi naszej bohaterskiej armii, a świątynie Pańskie przepełnione były tłumami wiernych błagających Pana Boga o zmiłowanie, a Najświętszą Pannę, Królowę Polski, o wstawiennictwo. Armia nasza wobec

niepowodzenia nie zdemoralizowana – bohaterstwo widoczne – zapał i ochota, zarazem otucha i nadzieja w narodzie na lepszą zmianę widoczną.

W połowie sierpnia centrum armii nieprzyjacielskiej zbliżyło się pod mury Warszawy, północne skrzydło dotarło pod Płock i Działdowo (Paldau) położone w skrawku odstąpionych Polsce Prus Wschodnich, zaś południowe skrzydło dotarło do historycznych Maciejowic nad Wisłą, dalej na południe przekroczyło linię Bugu. Kawaleria Budionnego dotarła pod Zamość, gdzie walczy z naszą armią, następnie linią wschońską na południowy wschód, pod Lwów i dalej, na południe wojska zajmują całą wschodnią część Małopolski.

Wieści nadchodzące z zajętych obszarów przez wojska bolszewickie straszne – mord i zniszczenie wszystkiego jest drogowskazem przejścia armii bolszewickiej (...) W wieku postępu zanik zupełny wszelkich uczuć ludzkich, czyny zgrozą przejmujące, istny napływ dzikich Besty – nie uszanowano ani stanu, ani wieku, ani płci. Kościoły i księża padli najstraszniejszą ofiarą. Kościoły palono i rabowano, księży mordowano lub za opłatą zupełnie ograbionych i ogołoconych, bez butów puszczano na wolność, ornaty cięto na kawałki i z tych robiono czapki dziwnego kształtu dla żołnierzy.

Tak podobnie obywatele, kupcy i mieszczaństwo ulegało tym potwornym mordom, grabieży i deprowacji – niewinne dziewczęta bez różnicy stanu gwałcono, po czym w najstraszniejszy i bestialski sposób mordowano lub różgami sieczono do wyzionięcia ducha. Wojska bolszewickie za wszelką cenę chciały koniecznie zdobyć Warszawę i Lwów, a następnie zagarnąć całą naszą Drogą Ojczyznę!

Widocznym zrzędzeniem Opatrzności nasze bohaterskie



A. Bartkowski Śmierć ks. Skorupki

wojska wstrzymały swój odwrót i nagle same przeszły do ofensywy. Zwycięska dla nas bitwa pod Warszawą dnia 15 sierpnia – bohaterska obrona Płocka i genialne przez Naczelnika Państwa prowadzone uderzenie w kierunku Brześcia Litewskiego spowodowały nagły i ogólny odwrót armii bolszewickiej na całym froncie, zmieniający się miejscami w paniczną ucieczkę. Wojska nasze gwałtownie na nieprzyjaciela nacierające i w ślad za tym naprzód postępujące miały sposobność naocznie poznać straszliwą gospodarkę bolszewicką i ogrom zgrozy istnie barbarzyński i bestialski – przydrożne drzewa miały wisielców nagich bez różnicy płci i wieku, na gościńcach dziewczęta zgwałcone i w straszliwy sposób pomordowane,

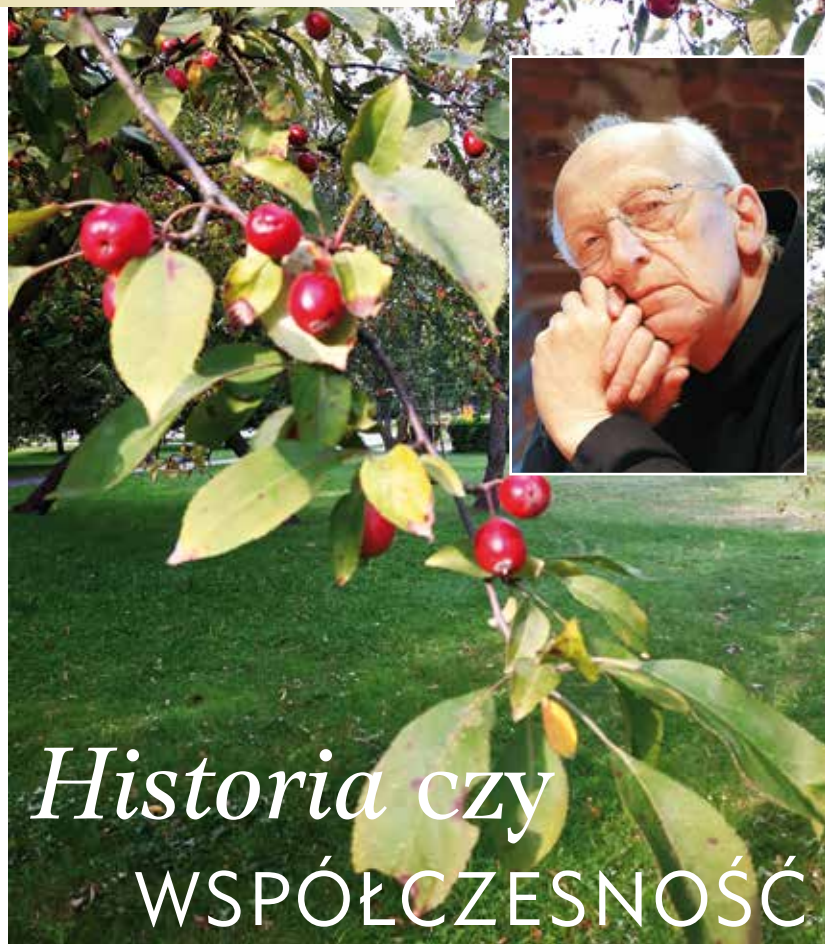
wsie popalone, a mienie zabrane, w lasach i po polach ludzie nadzy, błędzacy, doprowadzeni do pomieszczenia umysłu, miasta popalone i zrabowane – mord, pożoga, gwałt i barbarzyństwo były godłem armii bolszewickiej (...)

Wprawdzie jeszcze długo trwało, zanim bolszewicy zostali ostatecznie pokonani, ale Polska została uratowana, a z nią reszta Europy przed zalewem bolszewizmu, i to za widocznym wstawiennictwem się naszej Przemożnej Opiekunki. To nadzwyczajne – wbrew rachubom ludzkim – ocalenie Polski nazwano we Francji „Cudem Wisły” – a określenie to i u nas także się utarło.

* Pisownia zgodna z oryginałem bonifraterskiej Kroniki (przyp.red.)



J. Kossak Rozgromienie konnej armii Budionnego



Historia czy WSPÓŁCZESNOŚĆ

Pamiętam, że przed wojną, a może i po wojnie, prawd wiary uczono z katechizmów i „biblijek”. Historia święta było to streszczenie niektórych ksiąg Starego i Nowego Testamentu, często z zastosowaniem praktycznym – według uznania autora lub wymagań programu nauczania. Uczniowie dowiadywali się, czego ongiś uczyli prorocy oraz inni pisarze Starego Testamentu, a czego w Nowym Testamencie nauczał Pan Jezus.

Kiedy ruch biblijny zaczął przybierać na sile, uznano, że nie wystarczy mówić o tym, co głosili prorocy czy Pan Jezus, ale trzeba pozwolić przemówić samym Głosicielom.

Okazało się, że Jezus to nie jest postać historyczna z zamierzchłej przeszłości, ale nasz Brat i Odkupiciel, który wciąż żyje, jest z nami aż do skończenia świata i nieustannie wstawia się za nami u Ojca. A liturgia, uchylająca także świeckim rąbka tajemnic zbawienia, mówi: dzisiaj Chrystus się narodził, dzisiaj

wziął chleb w swoje święte i czcigodne ręce, dzisiaj zmartwychwstał, dzisiaj wstąpił do nieba, dzisiaj zesłał Ducha Świętego.

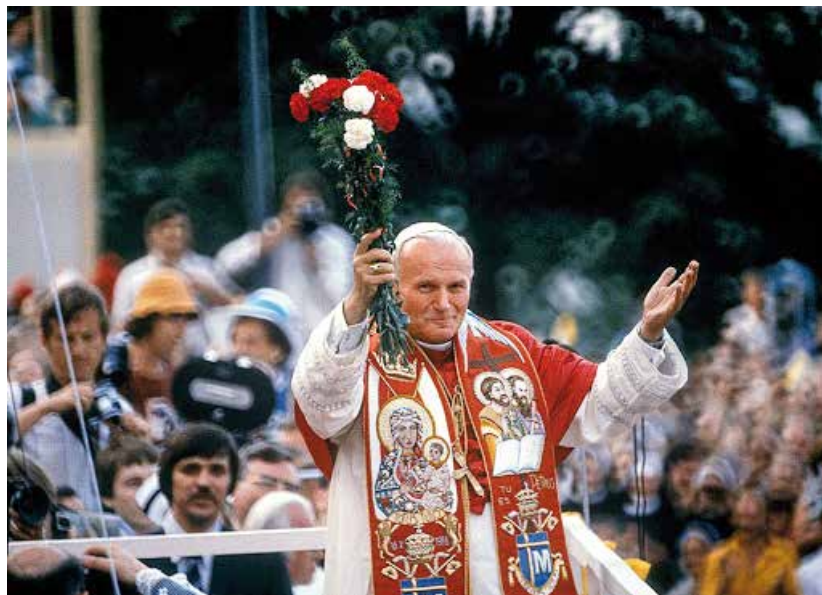
Myślący człowiek czuje, że dokonuje się tu dla niego jakieś dobro. Wyczuwa miłość i zaczyna szukać – Boga, Tajemnicy Wiary. Ale i tajemnicy człowieka. Bo przecież na

tradycyjnym sposobie przekazywania wiary uświęcały się miliony ludzi, a Kościół był wtedy ostoją i człowieka, i Polaka, zwłaszcza podczas zaborów i rozmaitych trudnych doświadczeń.

Dzisiaj, kiedy o ekonomii zbawienia wiemy tak wiele, kiedy prawdziwie nieograniczony dostęp – także w mediach – mamy do wszystkiego, co z wiarą związane, kiedy mamy wiarygodne objawienia Jezusa i Maryi, w Polsce przynajmniej ponad dwie trzecie „wiernych” nie chce się angażować w kult i nie uznaje do końca etycznych wskazań Chrystusa, nawet jeśli się nie identyfikuje z lewą stroną sceny politycznej. Nie mówię już o przeważającej części ludzi Zachodu, dla których Kościół to albo skansen, albo walna przeszkoda w realizowaniu celów doczesnych.

Dlaczego piszę o tym wszystkim w kontekście 100. rocznicy urodzin św. Jana Pawła II? Bo widzę pewną analogię – tyle tylko że w innym kierunku. Jezus z postaci historycznej staje się coraz bardziej żywym Człowiekiem-Bogiem, a Papież z żywego człowieka staje się historią.

Prawie pół wieku żyliśmy wraz z Karolem Wojtyłą. Najpierw w Krakowie, potem w Polsce, potem na całym świecie. Nie ma wątpliwości,



że była to osobowość nieprzeciętna – zarówno intelektualnie, jak i duchowo, mająca zasadniczy wpływ na oblicze tej Ziemi. Jeśli zostanie obdarzony tytułem „Wielki”, jak jego poprzednicy Leon i Grzegorz, a może i ogłoszą go Doktorem Kościoła, nie będzie w tym żadnej przesady.

Od jego śmierci minęło 15 lat. Dla młodych ludzi to już historia. Inny świat, sporo nowych problemów, choćby ostatnio pandemia koronawirusa. Jak sprawić, by świadectwo św. Jana Pawła II nadal było dla dzisiejszych ludzi aktualne?

Ośrodki z nim związane, takie jak Wadowice czy szkoły i instytucje nazwane jego imieniem, mają plan działania i chyba realizują jego linię w swoim zakresie i wśród tych, którzy znaleźli się na ich drodze. Ale przeciętny młody człowiek, którego kształtują ludzie nie znający już Jana Pawła i nie mający pojęcia o jego charyzmacie, wzrusza ramionami. Kto dzisiaj miałby czas i cierpliwość, by przekopywać się przez tysiące stron dokumentów wydanych przez świętego Papieża i wybrać z nich to, co jest ponadczasowe i zawsze aktualne.

Ja jednak spróbuję. Przypomnę słowa Jana Pawła II w czasie pamiętnego bierzmowania dziejów (któż o tym pamięta?) na Błoniach Krakowskich 9 czerwca 1979 roku. Papież przywołując wszystko, co otrzymaliśmy w dziejach od Chrystusa, pyta:

„Czy można odepchnąć to wszystko? Czy można powiedzieć „nie”? Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka?”

Oczywiście, że można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: nie. Człowiek może powiedzieć Chrystusowi: nie. Ale – pytanie zasadnicze: czy wolno? I w imię czego „wolno”? Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliżnim, i rodakom,



i narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć „nie” temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?! Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości i zawsze ją stanowiło”.

Jeśli się jest myślącym człowiekiem, trudno obok tych słów przejść obojętnie.

I jeszcze przypomnę zakończenie tego kazania:

I dlatego – zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię „Polska”, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym, – abyście nigdy nie

zważyli i nie znużyli się, i nie zniechęcili, – abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy.

Proszę was:

- *abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało,*
- *abyście od Niego nigdy nie odstąpili,*
- *abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On „wyzwala” człowieka,*
- *abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest „największa”, która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu.*

Proszę was o to przez pamięć i przez potężne wstawiennictwo Bogarodzicy z Jasnej Góry i wszystkich Jej sanktuariów na ziemi polskiej, przez pamięć św. Wojciecha, który zginął dla Chrystusa nad Bałtykiem, przez pamięć św. Stanisława, który leżał pod mieczem królewskim na Skalce.

Proszę was o to.

Czy można być głuchym na taką prośbę? Święty Janie Pawle, módl się za nami!

Tyniec, maj 2020

O. Leon Knabit OSB
mnich tyniecki



„Wędrujące” kazania. O losach jednej książki z biblioteki krakowskich bonifratrów

O losach każdej dawnej książki można opowiadać na wiele sposobów. Jednym z najbardziej interesujących jest śledzenie znaków posesyjnych dawnych właścicieli. Przed laty w bardzo różny sposób oznaczano swoją własność – stosowano superekslibrisy, ekslibrisy, oprawiano druki w specjalnie przygotowane oprawy lub dokonywano odręcznych wpisów na kartach publikacji. Każdy wpis posesyjny powoduje, że konkretny egzemplarz druku staje się dzisiaj dla nas niepowtarzalny i wyjątkowy, jest także nieocenionym źródłem historycznym.

Wydaje się, że znaki własnościowe oznaczają nie tylko to, że książka należała do określonej osoby czy instytucji, ale też że dla posiadacza była w jakiś sposób ważna, skoro postanowił odnotować to

w swoim egzemplarzu. Na karcie tytułowej, na wyklejkach czy oprawach zapisywano dedykacje, wskazywano poprzednich i obecnych właścicieli książki, często podając również datę włączenia jej do księgozbioru. Książki pełniły ponadto funkcję „podręcznego notesu”, odnajdujemy w nich bowiem także listy zakupów, rozliczenia, rachunki i notatki o charakterze pamiętnika, a niekiedy też grifonaże* i rysunki.

Wiele tego typu zapisków można odnaleźć na przykład w jednym z druków z kolekcji krakowskich bonifratrów. Jest to wydany w Wenecji w 1596 roku nakładem „Societatem Minimam” dwutomowy zbiór kazań hiszpańskiego jezuity Jana Osorio. Książka ta w latach 1653 do ok. 1812 kilkukrotnie zmieniła właścicieli, co było w druku

skrzętnie odnotowywane. Kazania Jana Osorio wydano w dwóch tomach – pierwszy pozbawiony jest karty tytułowej, zachowała się natomiast karta tytułowa tomu drugiego. Pierwszy tom zawiera kazania na okres od Pierwszej Niedzieli Adwentu do Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego, natomiast tom drugi – kazania na okres od Pierwszej Niedzieli po Wielkanocy do Adwentu. Na egzemplarzu widoczne są nie liczne ślady lektury, takie jak notatki na marginesie czy podkreślenia, lecz – co bardziej interesujące – znalazło się w nim aż trzynaście odręcznych inskrypcji. Są to notatki posesyjne, krótkie obliczenia rachunkowe, a także notatki osobiste niezidentyfikowanej osoby (prawdopodobnie jakiegoś właściciela ziemskiego z okolic Zatora w Małopolsce). Dzięki





tym wszystkim zapiskom możemy odtworzyć losy książki.

Najstarszy datowany wpis pochodzi z 10 listopada 1653 roku. Dowiadujemy się z niego, że ojciec Karol Roczyński, subprzeor dominikanów w Oświęcimiu, podarował książkę Pawłowi Stanisławowi Kozakowskiemu, „dotąd wadowickiemu administratorowi beneficjów”. Niestety trudno rozstrzygnąć, kim był ów Paweł Stanisław Kozakowski, który w inskrypcji określony został jako „Admodum Reverendum Pater”, czyli „Przewielebny Ojciec”. W Wadowicach nie funkcjonował w owym czasie żaden klasztor, Kozakowski mógł więc być duchownym działającym w parafii Wszystkich Świętych.

Trudno dziś odczytać inną, zamazaną przed wiekami notkę, która sugeruje, że kazania znajdowały się w posiadaniu jeszcze innego dominikanina – Cenatusa Tekiela (pisownia nazwiska jest niezbyt czytelna). Z innych, niezamazanych inskrypcji wynika, że książka podarowana przez Roczyńskiego Pawłowi Stanisławowi Kozakowskiemu, musiała trafić do Alberta Kozakowskiego, rodzzonego brata Pawła. Paweł Kozakowski zmarł 10 maja 1659 roku, a egzemplarz kazań za pośrednictwem Alberta Kozakowskiego trafił do Pawła Janikowskiego, który

zobowiązany został do recytowania – jak się wydaje – Psalmu LXX za duszę zmarłego Pawła Kozakowskiego.

W zbiorach trynitarzy na krakowskim Kazimierzu książka znalazła się z pewnością najpóźniej 15 kwietnia 1705 roku, o czym świadczy znajdująca się na egzemplarzu inskrypcja: „Sum Collegij Casimiriensis ad Cracoviam P[atr]is Discalceatorum Ord[in]is S[an]ctissime Trinitatis de Redempt[ion]is Captivorum 15 April A[n]no 1705”.

Co jednak działo się z kazaniem w latach 1659–1705?

Jedna z inskrypcji wymienia „jaśnie wielbnego Hieronima Augustyna Hrabie na Wiśniczu i Jarosławiu Lubomirskiego Rzeszy Rzymskiej Księcia, Kawalera Maltańskiego, Chorążego Koronnego, Opactwa Tynieckiego Komendatora”. Notka umieszczona na wyklejce może oznaczać, że właścicielem był właśnie Lubomirski (żyjący w latach 1647–1706), choć na temat jego prywatnej biblioteki nie zachowały się żadne informacje.

W księgozbiorze potrynitariskim zachował się jednak jeszcze inny oprawny w skórę druk, na którym umieszczony jest supereklibris przedstawiający herb Szreniawa (czyli herb Lubomirskich) oraz inicjały M. L. (sygn. 62). Jest

to książka, która – zanim trafiła do księgozbioru trynitarzkiego – należała do prywatnego księgozbioru Mikołaja Lubomirskiego (inskrpcja na karcie tytułowej głosi: „Ex libris Nicolai Lubomierski”). Lubomirscy byli właścicielami wielu posiadłości, również w Małopolsce. Swoje rezydencje mieli m.in. w Gdowie, Szczepczycu, Lubomierzu, Nowym Wiśniczu, Bochni, Wieliczce, Tarnowie oraz Krakowie. W jaki sposób książka trafiła do księgozbioru trynitarzy, nie wiadomo.

Jeżeli egzemplarz kazań Osoriego nie był własnością samego księcia Lubomirskiego, to być może znalazł się w posiadaniu kogoś z jego otoczenia (może służby?). Z lat 1662–1663 pochodzą bowiem kolejne zamieszczone w druku, tym razem na tylnej wyklejce, inskrypcje o charakterze pamiętnikarsko-gospodarczym. Pośród nich znajdują się m.in. takie: „[...] odmierzyłem [słowo nieczytelne] | zatorskiemu wirtali 60. A jeszcze mu powinien żyta 40. Item temuż owsa powinienem 700 wirtali należało, dałem 60. Na to mi pożyczył złotych polskich 151. [...]”, albo „[...] Mathus Brandisik przyobiecał mi sieć kostą dzień. Jako zawsze z nim łaskawie obsiedł [dalej nieczytelne]”, lub „Marcinowi Iptri dałem na dług [...]”.

Jak widzimy, tylko ta jedna książka miała niezwykle bogatą historię, która może zostać odtworzona dzięki odręcznym notatkom jej posesorów. Była wykorzystywana w różnych celach, głównie na terenie Małopolski. Z Oświęcimia, z daru dominikanina, powędrowała w świat, by po 1812 roku trafić na Kazimierz, do biblioteki trynitarzy, a potem bonifratrów.

Marek Bebak

* Grifonaże to spontaniczne wytwory graficzne w formie rysunków, często abstrakcyjnych, rozmieszczonych przeważnie na marginesach dokumentów. Niektóre z grifonaży posiadają walory małych dzieł sztuki.

BIAŁORUŚ – królestwo Heroda

*Krzyk usłyszano w Rama,
płacz i jęk wielki.
Rachel oplakuje swe dzieci
i nie chce utulić się w żał,
bo ich już nie ma.*

Mt 2,18

Cisza i spokój

Wsiadłem do autokaru w Warszawie i już po niespełna czterech godzinach jestem na przejściu granicznym Terespol-Brześć. Cały świat dowiedział się pewnie, że po tamtej stronie granicy trwa walka, trwa rewolucja – i nie zawsze, niestety, pokojowa. Na przejściu – jak nigdy wcześniej – bardzo mało ludzi, aut osobowych prawie nie ma, co w dużej mierze wiąże się też pewnie z zastrzeżeniami pandemicznymi. Dlatego szybko i bez większych kłopotów udaje mi się przejść wszystkie kontrole i wjechać na teren ostatniej europejskiej dyktatury. Wcześniej rano jesteśmy już w Mińsku. Miasto puste i spokojne jak zawsze. Na ulicach nie ma żadnych oznak toczących się tu walk – nie widać barykad ani spalonych aut czy rozbitych witryn rozrabianych sklepów. A przecież kilka dni temu właśnie tu odbywały się masowe protesty, strzelano do ludzi.

Pokojowy sprzeciw

Na Białorusi ostatni raz byłem rok temu. Czy coś się zmieniło? Czy ludzie są inni, inaczej patrzą na to, co się wokół nich dzieje? Każde wybory prezydenckie na Białorusi

– po likwidacji przez Łukaszenkę faktycznego trójpodziału władzy, w państwie liczy się tylko prezydent – kończyły się masowymi akcjami protestu. Dla zastraszenia oponentów po dwóch ostatnich kampaniach wyborczych protesty te zakwalifikowano jako zorganizowane masowe zamieszki, za udział w których grozi odpowiedzialność karna do 5 lat pozbawienia wolności. W tym roku powyborcze protesty przybrały niespotykany masowy charakter. Akcje

z żądaniem całkowicie wolnych, nie sfałszowanych wyborów odbywają się nie tylko w Mińsku, ale niemal we wszystkich białoruskich miastach, a nawet wsiach.

Nie pamiętam, żeby w oknach, a nawet na fasadach bloków było tak dużo narodowych biało-czerwono-białych flag. A już same te flagi są znakiem sprzeciwu wobec Łukaszenki! W przejściach podziemnych ludzie śpiewają pieśni wolności, wzdłuż ulic stoją kobiety z kwiatami i białymi wstążkami, protestując przeciwko przemocy ze strony państwowych organów ścigania. Przez kilka pierwszych dni miałem nigdy dotychczas niespotykane wrażenie pełnej wolności i pokoju. Ale...

Krwawią rany

Największe starcia pomiędzy milicją, OMON-em (białoruskie ZOMO), wewnętrznymi wojskami a demonstrantami miały miejsce tuż po wyborach 9 sierpnia. Huczało we wszystkich większych miastach. Zatrzymanych było tak dużo, że w aresztach do czteroosobowych cel wpychano po 50 osób! Ludzie nie mogli nawet usiąść. Zatrzymanym nie dostawali jedzenia, nie było



žadnych środków higieny, nawet dla miesięczujących kobiet. Najokrutniejsze jednak ze wszystkiego było regularne bicie więźniów, zdarzały się też przypadki gwałcenia kobiet i mężczyzn. To zachowanie organów ścigania przez wiele światowych organizacji zakwalifikowane zostało jako torturowanie.

Pod murami największego aresztu w Mińsku dniem i nocą dyżurowali wolontariusze, wspierając rodziny zatrzymanych oraz gotowych nieść pomoc wszystkim, którzy wychodzili na wolność. Wśród śpieszących z pomocą znaleźli się też księża – prawosławni i katolicy, a także siostry zakonne, chrześcijanie z kościołów protestanckich. Siostra Czesława drżącym głosem opowiada, w jak strasznym stanie wyrzucano ludzi z aresztu. Całe ciało mieli w ranach, nie było jednego niezakrwawionego miejsca, z powybijanymi zębami, w porozdzieranym ubraniu... Niektórzy nie byli w stanie mówić – tylko płakali i chcieli się do kogokolwiek przytulić. Jak się później okazało, wielu spośród pobitych bało się nawet zwrócić o pomoc medyczną do szpitali czy przychodni – z obawy przed zemstą.

W szpitalach setki ciężko rannych, wielu z nich okaleczono na zawsze...

Są informacje o pierwszych poległych. W Brześciu milicja strzałem w głowę śmiertelnie raniła 43-letniego Gienadija Szutawa, ojca pięciorga dzieci. 28-letniego opozycjonistę Mikitę Kryucou znaleziono



powieszonego w lesie w dziesięć dni od zaginięcia.

Herod nie ustępuje

Władza to narkotyk. I uzależnieni od niej postępują dziś tak samo okrutnie jak dwa tysiące lat temu. Łukaszenko oparł się na organach ścigania (milicja, OMON, KGB i in.) i nie chce ustąpić. Krótka pauza – i znowu areszty, przesłuchania, zwolnienia z pracy, zastraszanie niepokornych...

Za wspieranie poszkodowanych podczas protestów przeciwko sfałszowaniu wyborów i stosowanie przemocy władze Białorusi zaczęły prześladować również Kościół katolicki. Do kraju nie został wpuszczony metropolita mińsko-mohylewski

abp Tadeusz Kondrusiewicz, mimo iż jest on obywatelem Białorusi. W państwowym radio zaprzestano transmitować niedzielą Mszę św., odsyła się do Polski księży Polaków – to tylko kilka przykładów stosowanych na co dzień represji.

Walka jednak trwa. I coraz wyraźniej widać, że to jest walka dobra ze złem. Dla nas, chrześcijan, ma ona także głębszy wymiar i wierzymy, że ostatecznie będzie wygrana – nawet jeśli wróg teraz chwilowo będzie triumfował. Pan Jezus obiecał przecież:

„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,10)

Br. Emanuel Yuran OH



SZCZEPIENIA OCHRONNE

w sezonie infekcyjnym 2020/2021



W dobie pandemii COVID-19 coraz więcej z nas zadaje sobie pytanie, w jaki sposób przygotować swój układ odpornościowy do nadchodzącego sezonu infekcyjnego. Apteczne półki wręcz uginają się od preparatów „na wspomnienie odporności” – kompleksów witaminowych, wyciągów z aloesu i wątroby rekina grenlandzkiego, przetworów z jeżówki purpurowej czy żeń-szenia, a nawet ekstraktów z grasicy cielęcej. Niestety, dowody na skuteczność owych specyfików – zarówno w profilaktyce, jak i w leczeniu infekcji dróg oddechowych – pozostają ograniczone. Dlatego też w pierwszej kolejności, zamiast uszczuplać domowy budżet zakupami wyrobów medycznych, warto sięgnąć po metody sprawdzone, czyli szczepienia ochronne przeciwko grypie i pneumokokom.

Dlaczego warto się zaszczepić?

Po pierwsze dlatego, iż u osób starszych, nie-dożywionych, chorujących na schorzenia przewlekłe wspomniane infekcje wiążą się zazwyczaj z cięższym przebiegiem oraz wyższą śmiertelnością. Podanie szczepionki nie tylko zmniejszy ryzyko zachorowania, ale także – w razie wystąpienia infekcji – sprawi, że jej przebieg będzie łagodniejszy, ponieważ układ odpornościowy będzie miał w swym arsenale gotowe do walki przeciwciała.

Po drugie – przyjęcie szczepionki przeciwko określonemu wirusowi może sprawić, że nasz układ odpornościowy wykształci – niejako „przy okazji”

– przeciwciała przeciwko innym przeciwnikom o podobnej strukturze. Zjawisko to określane jest mianem odporności krzyżowej. Duże nadzieje wiąże się w tym względzie ze szczepionką na grypę – wielu ekspertów podejrzewa, iż uodpornienie na grypę – właśnie drogą odporności krzyżowej – może zwiększyć odporność na inne wirusy oddechowe, w tym koronawirusa SARS-Cov2, co przy niedostępnej jak na razie szczepionce na koronawirusa wydaje się ciekawą alternatywą. Nadchodzący sezon infekcyjny pokaże, czy powyższe przewidywania okażą się słuszne.

Szczepienie przeciwko grypie

Wirus grypy jest podstępny przeciwnikiem obdarzonym zdolnością mutacji oraz dużą zmiennością genetyczną, czym tłumaczy się jego umiejętność „oszukiwania” układu odpornościowego. Dlatego też przechorowanie grypy nie gwarantuje trwałej odporności i każdego roku należy zaszczepić się na nowo.

Preparaty w sezonie infekcyjnym 2020/2021 dla pacjentów dorosłych obejmują trzy szczepionki inaktywowane zawierające fragmenty czterech typów wirusa – *Influvac Tetra*, *Vaxigrip Tetra* i *Fluarix Tetra* – podawane jednorazowo, domięśniowo; w przypadku dzieci powyżej 2 roku życia dostępna jest również szczepionka żywa pod postacią aerozolu donosowego. Cena szczepionki zamyka się w kwocie 40 zł. Zgodnie z zapowiedziami Ministerstwa Zdrowia w/w szczepionki objęte zostaną refundacją wysokości 50% dla osób powyżej 65. roku życia, pacjentów z wybranymi chorobami współistniejącymi oraz kobiet w ciąży, natomiast seniorzy powyżej 75. roku życia będą mogli zaszczepić się bezpłatnie.

W Polsce szczyt zachorowań na grypę obserwujemy od stycznia do marca, dlatego też optymalnym okresem przyjęcia szczepionki jest wrzesień-grudzień. O szczepieniu powinni pamiętać w szczególności pracownicy medyczni, rezydenci zakładów opiekuńczo-leczniczych, hospicjów oraz innych placówek opieki długoterminowej, a także opiekunowie pacjentów w podeszłym wieku. Skuteczność szczepienia w zapobieganiu grypie szacuje się na 40–70%, w zależności od sezonu infekcyjnego i preparatu.



Szczepienie przeciwko pneumokokom

Pneumokoki są bakteriami wywołującymi rozmaite objawy infekcji dróg oddechowych, a w przypadkach najcięższych tak zwaną inwazyjną chorobę pneumokokową, w tym – zapalenie płuc, opon mózgowo-rdzeniowych oraz posocznice. Do grupy ryzyka należą dzieci poniżej drugiego roku życia (aktualnie szczepione obowiązkowo i bezpłatnie), natomiast wśród pacjentów dorosłych szczepienie należy rozważyć u osób zdrowych powyżej 65. roku życia, u palaczy papierosów, pacjentów powyżej 50. roku życia z chorobami współistniejącymi (serca, płuc, nerek, wątroby lub cukrzycą), a także wszystkich dorosłych ze zwiększonym ryzykiem inwazyjnej choroby pneumokokowej (zwłaszcza z niedoborami odporności). W przeciwieństwie do grypy, brakuje danych na temat bezpieczeństwa szczepienia kobiet w ciąży.

W Polsce dla pacjentów dorosłych dostępna jest szczepionka koniugowana, zawierająca fragmenty 13 serotypów bakterii (PCV-13) o nazwie *Prevenar 13*, podawana jednorazowo, domięśniowo. Dla dorosłych jest szczepieniem pełnopłatnym (cena ok. 300 zł), choć niektóre samorządy realizują bezpłatne programy szczepień dla seniorów. Przeciwciała gwarantują kilkuletnią ochronę. Optymalnie, po upływie roku, szczepienie należy uzupełnić jedną dawką 23-walentnej szczepionki polisacharydowej (PPSV-23), obecnie niedostępnej na

polskim rynku. Skuteczność szczepionki PCV-13 wynosi od 45% do 75% , a biorąc pod uwagę wysoką, bo sięgającą 50% śmiertelność inwazyjnej choroby pneumokokowej, jest to wynik wysoce zadowalający.

Zanim się zaszczepisz

Przed szczepieniem wymagana jest kwalifikacja lekarska, którą przeprowadzić może lekarz POZ, ważna przez 24 godziny. Wśród przeciwwskazań wymienić należy ostre stany przebiegające z gorączką oraz ciężkie reakcje alergiczne na białko jaja kurzego i inne składniki szczepionki. Pod uwagę należy wziąć również przyjmowane w ostatnich miesiącach leki – zwłaszcza immunosupresyjne i onkologiczne. Obie szczepionki można przyjąć jednocześnie, w dwa różne miejsca. Przeciwciała ochronne pojawiają się we krwi po upływie 2–3 tygodni.

Więcej informacji na temat wskazań do szczepień, ich skuteczności i bezpieczeństwa uzyskać można na stronie Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego: szczepienia.pzh.gov.pl.

Ewelina Nowak

Specjalistka chorób wewnętrznych
Szpital Zakonu Bonifratrów w Krakowie



RECEPTURY ZAKONU BRACI BONIFRATRÓW

BONIFRATERSKIE SOKI PROZDROWOTNE

BEZ KONSERWANTÓW | BEZ CUKRU | BEZ SZTUCZNYCH BARWNIKÓW

WIĘCEJ O PRODUKTACH BONIFATERSKICH NA STRONIE:
www.produktybonifaterskie.pl

„Balsam Jerozolimski” wg receptury bonifraterskiej

Nauka o ziołach i preparatach ziołowych to wiele wieków doświadczeń, analiz i obserwacji ludzi, którzy poszukiwali odpowiedzi na pytanie, jak pomóc choremu człowiekowi. Początki medycyny klasztornej wiążą się z założeniem w VI wieku pierwszego opactwa Zakonu Świętego Benedykta OSB na Monte Cassino we Włoszech.



Ziołolecznictwem zajmowali się także bracia bonifratrzy. W ich receptariuszu odnajdujemy recepturę preparatu o nazwie „Balsam Jerozolimski”. Przypomnijmy – receptura to wykaz składników, swego rodzaju wzór lub przepis normujący zestaw składników określonego produktu. Spróbujmy ustalić, skąd nazwa „balsam jerozolimski” wzięła się w bonifraterskim receptariuszu.

Odpowiedzi należy szukać w książce dr. H.R. Schittnya*, farmaceuty, potomka słynnej na Śląsku rodziny aptekarskiej Schittnych, właścicieli apteki „Pod Murzynem” w Kłodzku. Z książki H.R. Schittnya wynika, że preparat o tej nazwie trafił na Śląsk po części za przyczyną Johanna Treutlera, członka trzeciego zakonu franciszkańskiego, pustelnika i opiekuna kaplicy na Górze Mariańskiej koło Złotego Stoku. Treutler w celach zarobkowych zaczął wytwarzać w swej pustelni balsam wg receptury jerozolimskich franciszkanów. Nazwał go „In Nazareth Aechter Jerusalemer Balsam im goldenen Engel”, czyli „Balsam Jerozolimski Złotego Anioła”. Początkowo preparat stosowany był do użytku zewnętrznego na choroby skórne, zwłaszcza trudno gojące się rany, następnie zaś po poznaniu jego prawdziwej „mocy leczniczej” zakres zastosowań poszerzono na wiele innych chorób.

Po śmierci pustelnika recepturę balsamu zakupiła rodzina Schnittych, zwiększyła się wtedy jego produkcja i wkrótce stał się on powszechny i bardzo pożądanym. I tu należy upatrywać implementacji nazwy na inne balsamy, w tym także na bonifraterski. Odnalezione w archiwach księgi apteki Konwentu bonifratrów w Cieszynie zawierają wpisy świadczące o tym, że Balsam Jerozolimski o nieznanym składzie – we wpisach nie podano składników ani receptury – znany był i wytwarzany przez śląskich bonifratrów, skąd najprawdopodobniej mógł wraz z braćmi zawędrować do Wilna. Ten bonifraterski Balsam Jerozolimski zalecany był głównie w leczeniu chorób dróg oddechowych oraz jako uzupełnienie w terapii astmy, rozedmy płuc, gruźlicy i przy dolegliwościach sezonowych, w tym alergii wziewnej.

Okres rozpowszechnienia się tego specyfiku na Śląsku, w Czechach, Austrii, Niemczech i w Polsce pod zaborem austriackim to druga połowa XIX wieku. Po

odzyskaniu w roku 1918 przez Polskę niepodległości Zakon Szpitalny – za zgodą Kapituły Generalnej – w listopadzie 1919 roku uzyskał zgodę na reaktywację. Prowincja Polska obejmowała wówczas placówki w Krakowie, Zebrzydowicach, Cieszynie, Marysinie, Katowicach i Wilnie, a w latach następnych w wielu innych miastach oswobodzonej Polski, między innymi w Iwoniczu.

Pierwsze wzmianki o bonifraterskim Balsamie Jerozolimskim w jego obecnym składzie odnajdujemy w Klasztorze w Wilnie, przy którym działał szpital dla umysłowo chorych oraz apteka. Potwierdza to zachowany w archiwach zakonnych międzywojenny dokument stwierdzający rejestrację leczniczego preparatu ziołowego przez Ministerstwo Opieki Społecznej w Wilnie pod numerem rejestru 1971. W dokumencie tym czytamy między innymi: *Balsam Jerozolimski jest środkiem o wybitnym działaniu leczniczym w kierunku ułatwienia wykrztuszania, rozrzedzania wydzieliny i łagodzenia objawów nieżytowych w górnych drogach oddechowych.* Wskazania zawarte w tym dokumencie zalecają stosować preparat w *ostrych i przewlekłych nieżytach oskrzeli, schorzeniach górnych dróg oddechowych na tle gruźliczym, inne schorzenia dróg oddechowych połączone z kaszlem i trudnym odkrztuszaniem.* Dawkowanie zalecane: *dla dorosłych 20–30 kropli, dla dzieci 5–10 kropli; zewnętrźnie, do płukania gardła: tyżeczkę herbatnią na szklankę wody i płukać kilkanaście razy.*

W latach 1946–1948 bracia z klasztoru wileńskiego wskutek represji politycznych uciekają do Konwentu w Łodzi, gdzie rozwijają działalność ziołoleczniczą. Powstaje tu poradnia oraz apteka ziołowa, w której kontynuowany i rozwijany jest dorobek wiedzy zielarskiej przewieziony z apteki wileńskiej – wytwarzane są mieszanki ziołowe, krople, popiołki i maści. Bonifraterski Balsam Jerozolimski stał się dostępny najpierw dla Łódzian, a stopniowo także dla wszystkich Polaków. Jego specyficzny skład, choć tak prosty, bo składający się z powszechnie znanych ziół wykazuje potwierdzone naukowo właściwości lecznicze w dolegliwościach „gardłowych”. Obecnie – zależnie od miasta, w którym się znajdują – w bonifraterskich aptekach dostępnych jest

kilka wariantów tego preparatu, zawsze jednak o tych samych wskazaniach leczniczych.

Spróbujmy zatem każdy z tych preparatów rozłożyć na czynniki pierwsze, aby zrozumieć i pokazać mechanizm synergizmu, a więc zjawiska, gdy łączne zastosowanie dwóch lub większej liczby związków czynnych wykazuje silniejsze działanie. Synergizm ewidentnie wpływa znacząco na efekt terapeutyczny Balsamu Jerozolimskiego wg receptury bonifraterskiej.

Zacznijmy od balsamu najstarszego, o najmniej zmienionym składzie, wytwarzanego w aptece ziołolecniczej przy Konwencie pw. Św. Rafała Archanioła w Łodzi. Balsam wytwarzany jest metodą ekstrakcji ciągłej z 13 ziół, a są to – liść mięty pieprzowej, kwiat lipy, korzeń omanu wielkiego, ziele hyzopu, liść szalwii, kwiat dziewanny, porost islandzki, pączki sosny, liść podbiału, korzeń prawoślazu, kwiat rumianku oraz ziele tymianku. Dobrane w odpowiedniej ilości składniki działają osłaniająco i przeciwzapalnie, lecząc błonę śluzową jamy ustnej, gardła i oskrzeli, a także dolnych dróg oddechowych, ponadto działają pomocniczo w chorobach przewodu pokarmowego, jelit i dróg moczowych.

Preparat ten zakupiony w aptece bonifratrów w Warszawie ma lekko zmodyfikowany i okrojony skład. Warszawski balsam komponowany jest ze standaryzowanych 12 ekstraktów otrzymywanych z takich surowców, jak: pomarańcza gorzka, kasztan zwyczajny, mniszek lekarski, szalwia lekarska, podbiał pospolity, tymianek pospolity, rumianek pospolity, kozłek lekarski, mydlnica lekarska, porost islandzki, hyzop oraz oman wielki.

Przedstawione wyżej preparaty są lekami recepturowymi wg prawa farmaceutycznego i śmiało możemy

mówić o ich właściwościach leczniczych. Pozostałe trzy preparaty wywodzące się z receptury głównej balsamu, a więc Balsam Jerozolimski w syropie dla dzieci, Balsam Jerozolimski forte w syropie dla dorosłych oraz pastylki do ssania posiadają status suplementu diety i są dostępne bez recepty.

Balsam dla dzieci ma postać syropu na bazie miodu, z dodatkiem zagęszczonego soku z owoców czarnego bzu. Pozostałe składniki to ekstrakty gęste o niskiej zawartości etanolu z korzenia prawoślazu, kwiatu czarnego bzu, lipy oraz rumianku, plechy porostu islandzkiego, ziela tymianku i liścia melisy. Taka kompozycja syropu daje dodatkowo specyficzny aromat i smak tolerowany przez dzieci.

Balsam Forte przeznaczony jest dla dorosłych, w jego składzie znajdziemy te same składniki co w syropie dla dzieci, ale z dodatkiem ekstraktu z korzenia pelargonii afrykańskiej, pąków sosny i mirry.

Tabletki do ssania to trzeci preparat o statusie suplementu diety. Jego skład został wzbogacony dodatkami olejków miętowego i eukaliptusowego oraz mentolu, co daje efekt chłodzący, znieczulający i odkażający.

Przedstawiona historia nazwy Balsamu Jerozolimskiego i droga powstania bonifraterskiego leku na gardło oraz jego odpowiedników w postaci suplementów diety dobiega końca. W kolejnym numerze omówimy poszczególne składniki preparatu, zgłębiając ich chemizm i wartość leczniczą – „*Bo cóż może być ważniejszego jak zdrowie, gdy się go nie ma. Bo co warto złoto, gdy się jest chorym i cierpiącym*”.

Br. Jan z Dukli OH

* Hans Richard Schittny, *Die Geschichte des Jerusalemer Balsam von Seiten alchimistischen Wurzeln bis heute*, Wyd. Hans Richard Schittny Mohren – Apotheke Gütersloh früher Glatz/Schlesien 1993.



Arbuz czy melon?

Dzięki dostępności tych owoców praktycznie przez cały rok jesteśmy w szczęśliwej sytuacji, ponieważ nie musimy wybierać. Możemy mieć jedno i drugie. Zarówno arbuz jak, i melon mogą na stałe zagościć w naszym menu. Aby przekonać się, czy warto je zaprosić do kuchni, spróbujmy poznać je nieco bliżej.

Arbuz, znany również jako kawon, pochodzi z Afryki, chociaż obecnie hodowany jest w wielu zakątkach świata. Botanicznie jego bliskimi krewnymi są dynia, cukinia i ogórek należące do tej samej rodziny dyniowatych. Częścią jadalną arbuza jest jagoda ze słodkim miąższem, która pod koniec wegetacji zawiązuje nasiona. Arbuz jest rośliną ciepłolubną, dlatego w naszych warunkach uprawia się go głównie w szklarniach, zbierając plony na przełomie sierpnia i września. Do Polski importujemy go najczęściej z Włoch, Grecji i Hiszpanii.

Arbuz składa się głównie z wody, cechuje go bardzo niska wartość energetyczna – 100 g miąższu to zaledwie około 30 kcal. Ze względu na właściwości moczopędne i niską zawartość sodu zalecany jest dla osób cierpiących na przewlekłe choroby nerek oraz nadciśnienie tętnicze. Ponieważ woda stanowi około 90% jego składu, owoc ten jest niezastąpiony w upalne dni, doskonale gasząc pragnienie, a jednocześnie dostarczając sporo zdrowych substancji. Znajdziemy w nim przede wszystkim m.in. witaminy A i C, trochę witamin z grupy B, a także kwas foliowy oraz minerały – wapń, magnez, fosfor i potas.

Najcenniejsze swe właściwości odżywcze arbuz zawdzięcza jednak obecności likopenu, który jest silnym przeciwutleniaczem zapobiegającym m.in. chorobom serca i nowotworom. Likopen należy do grupy karotenoidów – czerwonych barwników roślinnych.

Udowodniono, że likopen znacznie zmniejsza ryzyko wystąpienia raka prostaty u mężczyzn oraz raka piersi i szyjki macicy u kobiet. Niezwykle istotną rolę odgrywa ponadto w profilaktyce miażdżycy, zawału mięśnia sercowego, chorób oczu oraz starzenia się skóry. Warto pamiętać, że im intensywniejszy w kolorze i ciemniejszy jest miąższ, tym większą zawiera ilość zdrowych karotenoidów.

Częścią jadalną arbuza jest także wewnętrzna część jego skórki, która co prawda nie jest tak smaczna jak miąższ, ale zdecydowanie bardziej odżywcza. Można z niej w blenderze przygotować smaczny orzeźwiający napój z dodatkiem soku z limonki oraz miodu. Skórka arbuza zawiera sporo błonnika, który usprawnia pracę jelit i oczyszcza organizm. Jest też źródłem potasu – minerału, który między innymi reguluje ciśnienie krwi i kontroluje pracę mięśni, w tym serca, zawiera aminokwas zwany cytruliną, substancję zalecaną głównie sportowcom, ponieważ chroni tkankę mięśniową przed rozpadem, niweluje tzw. zakwasy po intensywnym wysiłku fizycznym, a ponadto reguluje ciśnienie krwi.

Jedząc arbuz nie wyrzucamy kolejnej jadalnej jego części, jaką są pestki, które składają się w około 30% z białka i 50% tłuszczu. Zawierają sporo magnezu, przeciwutleniaczy oraz witamin z grupy B. Pestki arbuza możemy spożywać zarówno świeże, jak i prażone w piekarniku. Produkuje się z nich olej, który można dodawać do sałatek i dressingów, ale również stosować do codziennej pielęgnacji skóry twarzy. Arbuza najczęściej zjadamy w najprostszej postaci – na surowo, krojąc go na kawałki. Jego orzeźwiający smak możemy wykorzystać również w deserach, napojach i sałatkach.



Melon także zaliczany jest do roślin dyniowatych. Jego środek wypełniają liczne, lepkie pestki, które po wysuszeniu mogą być użyte jako dodatek do sałatek i sosów. Częścią jadalną jest aromatyczny miąższ, bardziej zwarty niż u arbuza, ale równie smaczny i orzeźwiający. Miąższ melona zawiera spore ilości beta karotenu – związku należącego do grupy żółtych, pomarańczowych i czerwonych barwników roślinnych, czyli tak zwanych karotenoidów. Substancje te wykazują m.in. działanie przeciwnowotworowe, redukują ilość złego cholesterolu we krwi i zmniejszają ryzyko zachorowania na zaćmę. Obecne w melonie witaminy z grupy B wspomagają układ nerwowy, są niezbędne do wytwarzania czerwonych krwinek, a także utrzymania w dobrej kondycji skóry i błon śluzowych. Znajdziemy w nim również kwas foliowy, witaminę C, magnez, miedź, potas oraz podobnie jak w przypadku arbuza – cytrulinę.

Liczne odmiany melona różnią się między sobą wielkością, kolorem skórki i miąższu oraz aromatem i smakiem. Do najpopularniejszych zaliczamy:

- melon kantalupa – o pomarańczowym miąższu oraz szarej, chropowatej, żebrowatej skórce,
- melon miodowy – ma gładką, intensywnie żółtą skórkę i jasnozielony miąższ, kształtem przypomina piłkę do rugby, jest najśłodszy spośród melonów i najbardziej soczysty,
- melon zielony – owalny, o gładkiej zielonej skórce i delikatnie żółtym miąższu,
- melon galia – o siatkowatej skórce, pomarańczowym lub zielonym miąższu i neutralnym smaku.

Melony najczęściej zjadamy na surowo, krojąc je w plastry. Można je również suszyć oraz przerabiać na konfitury i marynaty. Stanowią także składnik przystawek, sałatek owocowych, rybnych, drobiowych oraz orzeźwiających napojów, lodów i deserów.

Renata Mikołajek

Sałatka z arbuza z fetą

SKŁADNIKI:

Ilość składników dobieramy wedle uznania, dla przykładu – na 20 kostek arbuza dodajemy 6 kostek sera feta, garść sałaty rukoli, garść oliwek, pół czerwonej cebuli, prażone nasiona słonecznika i dyni.

SPOSÓB PRZYGOTOWANIA:

Arbuza i fetę kroimy w kostkę, cebulę w piórka, dodajemy rukolę i oliwki, posypujemy prażonymi nasionami słonecznika i dyni. Całość wedle uznania można polać sosem winegret przygotowanym na bazie oliwy, musztardy, cytryny i miodu. Podaje się zaraz po przygotowaniu.

Książki na jesień



Zbigniew T. Nowak

Apteka natury ma leki na wirusy!

Wydawnictwo Aromat Słowa, 2020

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) w obliczu zagrożenia pandemią koronawirusa wspiera pilną potrzebę odkrycia skutecznych i bezpiecznych leków przeciwwirusowych. Ekspertsi postanowili szukać ich także w aptece natury i okazało się, że niektóre rośliny lecznicze i produkty pszczele posiadają duży potencjał w zwalczaniu wirusów. Inspiracją do prac badawczych był fakt, że wybrane leki ziołowe podawano już z dobrym skutkiem chorym w Chinach podczas pandemii wirusów w latach 2002/2003 oraz 2019/2020. Dzięki wnikliwości i doświadczeniu, Autorowi udało się dotrzeć do najnowszych raportów medycznych na ten temat, a wzbogaconą wiedzą dzieli się właśnie w tej książce.

Poradnik zawiera najnowsze informacje dotyczące przeciwwirusowego działania m.in. tarczycy bajkalskiej, żeń-szenia, imbiru, kurkumy, oliwki europejskiej, rdestowca ostrokończystego (japońskiego), cynamonu, zielonej herbaty, bzu czarnego, dziewanny, aloesu, czosnku, cebuli, pora, czarnuszki siewnej, lukrecji, propolisu czy miodu. Czytelnik znajdzie w nim także receptury na proste specyfiki naturalne przydatne w zwalczaniu wirusów, a także dowie się, jak wspierać układ odpornościowy, aby jeszcze skuteczniej bronił nas przed atakiem tych patogenów. A wszystko podparte najnowszymi osiągnięciami medycyny.

red. Pierluigi Banna, Isacco Pagani

Ewangelia niedzielna komentowana przez Ojca Świętego

Wydawnictwo Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 2020

W niniejszej książce papież Franciszek pomaga nam zrozumieć, a więc żyć Ewangelią przeznaczoną na każdą niedzielę i na każde święto, tydzień po tygodniu idąc zgodnie z niedzielным i świątecznym cyklem roku A. Cotygodniowe spotkanie nabiera nowego wymiaru dzięki słowom niezwykłego pasterza dusz, który z uczuciem i pokorą pochyla się nad Ewangelią, by czerpać z niej inspirację i umocnienie, by zachęcać nas i znaleźć sposób na rozeznanie, które może nam pomóc także w chwilach największego zagubienia.

Aby lepiej oświecić niewyczerpywalne bogactwo Ewangelii niedzielnej, papież Franciszek dołącza do swoich rozważań teksty łacińskich i greckich Ojców Kościoła, od Augustyna po Ambrożego, od Orygenesu po Tertuliana: ich starożytna mądrość daje wciąż nowe odpowiedzi na pytania naszych czasów. Strona po stronie, poczynawszy od pierwszej niedzieli Adwentu, będziemy odkrywać „dar i piękno bycia ludem ochrzczonych, czyli grzeszników – wszyscy nimi jesteśmy – grzeszników zbawionych łaską Chrystusa, w sposób rzeczywisty włączonych, działaniem Ducha Świętego, w synowską relację Jezusa z Ojcem, przyjęci do macierzyńskiego łona Kościoła, uzdolnieni do uczestnictwa we wspólnocie braterskiej, która nie zna końca i barier”.

Kard. Konrad Krajewski

Zapach Boga

Wydawnictwo Znak, Kraków, 2019

Konrad Krajewski uważa, że ludziom trzeba pomagać dziś, a nie jutro, że trzeba się dzielić tym, co mamy najdroższego. O sobie mówi, że jest jak „pogotowie ratunkowe Franciszka”. O nim mówią – kardynał ubogich, biskup ulic i cierpienia, jałmużnik i „Robin Hood papieża”. Choć woli pozostać w cieniu, w sposób konkretny pokazuje, czym jest chrześcijaństwo, bo sam na co dzień żyje Ewangelią. A to, co mówi i to, co robi zobowiązuje do naśladowania i działania.

Grażyna Jagielska

Miłość z kamienia. Życie z korespondentem wojennym

Wydawnictwo WAM, Kraków 2018

On był ciągle w drodze, w centrum krwawych wydarzeń. Spotykał się z wojskowymi dowódcami, mordercami i lokalnymi watażkami. Kolekcjonował pamiątki od nich, a po powrocie do kraju otrzymywał dziennikarskie nagrody.

Ona – ciągle w domu; skulona pod kuchenką, we wnęce szafy, w łazience. Tu spotykała się z tymi samymi dowódcami, mordercami i lokalnymi watażkami. Kolekcjonowała w sobie lęki i wyobrażenia śmierci męża, a po jego powrocie – obrazy tortur i gwałtów.

Jej mąż był najsłynniejszym polskim korespondentem wojennym, ale to u niej zdiagnozowano zespół stresu bojowego, z którego leczyła się w klinice. Grażyna i Wojciech Jagielscy – razem przeżyli 53 wojny. Najtrudniejsza okazała się ta ostatnia, rozegrana między nimi. Jej opis, sporządzony przez Grażynę Jagielską, to jedna z najbardziej sugestywnych i poruszających w polskiej literaturze relacji z pogrążania się w chorobie psychicznej i stopniowego z niej wychodzenia.

Inspirując się książką, Ewa Bukowska nakręciła film *53 wojny* z niezwyklej rolą Magdaleny Popławskiej.

KURIA PROWINCJALNA

00-213 Warszawa
ul. Bonifraterska 12
tel.: 22 635 77 17
e-mail: kuria@bonifratrzy.pl
www.bonifratrzy.pl

DUSZPASTERSTWO POWOŁAŃ

tel.: 660 482 635
e-mail: zakon@bonifratrzy.pl
www.bonifratrzy.pl

POSTULAT

93-357 Łódź Chojny
ul. Kosynierów Gdyńskich 61a
tel.: 42 685 51 08
fax: 42 685 51 29
e-mail: postulat@bonifratrzy.pl

NOWICJAT

43-400 Cieszyń, pl. ks. Londzina 1
tel.: 33 853 50 59
e-mail: nowicjat@bonifratrzy.pl

SCHOLASTYKAT

50-417 Wrocław, ul. Traugutta 57/59
tel.: 71 344 84 74

CIESZYŃ

KONWENT BONIFRATRÓW
pw. WNIEBOWIĘCIA N.M.P.
43-400 Cieszyń, pl. ks. Londzina 1
tel.: 33 852 05 62, (33) 852 02 68
fax: 33 852 02 68
e-mail: konwentcieszyn@bonifratrzy.pl

IWONICZ

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. ELŻBIETY
WĘGERSKIEJ
38-440 Iwonice, ul. Floriańska 19
tel.: 13 435 05 21, 13 435 13 14
fax: 13 435 05 21
e-mail: bonifratrzy_iwonice@dps.pl

KATOWICE-BOGUCICE

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św.
ANIOŁÓW STRÓŻÓW
ul. Ks. Markiełki 87, 40-211 Katowice-Bogucice
tel.: 32 258 95 82
fax: 32 353 00 22
e-mail: konwent@bonifratrzy.katowice.pl
www.bonifratrzy.katowice.pl

KONARY-ZIELONA

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. JÓZEFA
ul. Bonifraterska 33 Konary, 32-031 Mogilany
tel./fax: 12 270 40 84
e-mail: konwent@bonifundo.pl

KRAKÓW

KONWENT BONIFRATRÓW pw. TRÓJCY
PRZENAJSWIĘTSZEJ
31-066 Kraków, ul. Krakowska 48
tel.: 12 430 61 22
e-mail: konwent@bonifratrzy.krakow.pl
www.bonifratrzy.krakow.pl



ŁÓDŹ

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. RAFAŁA
ARCHANIOŁA
Sanktuarium Matki Bożej Uzdrawienia Chorych
93-357 Łódź Chojny
ul. Kosynierów Gdyńskich 61A
tel.: 42 685 51 00
fax: 42 685 51 29
e-mail: konwent@bonifratrzy.lodz.pl
www.bonifratrzy.lodz.pl

PIASKI

KONWENT BONIFRATRÓW pw.
NAJSWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA
63-820 Piaski, Osiedle Marysin 1
tel.: 65 573 97 37
fax: 65 525 09 78
e-mail: konwent@marysin.com.pl
www.bonifratrzy.marysin.com.pl

PRUDNIK

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. PIOTRA
I PAWŁA
48-200 Prudnik, ul. Piastowska 8
tel./fax: 77 436 26 05
e-mail: konwentprudnik@bonifratrzy.pl

WARSZAWA

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św.
RYSZARDA PAMPURI
00-215 Warszawa, ul. Sapieżyńska 3
tel.: 22 635 64 67, 22 635 68 19
fax: 22 635 65 58
e-mail: przeor@bonifratrzy.warszawa.pl

REKTORAT

KOŚCIÓŁ pw. Św. JANA BOŻEGO i Św.
ANDRZEJA APOSTOŁA
00-213 Warszawa, ul. Bonifraterska 12
tel.: 22 831 41 40
e-mail: bonifraterska@bonifratrzy.pl

WROCŁAW

KONWENT BONIFRATRÓW pw. TRÓJCY
PRZENAJSWIĘTSZEJ
50-417 Wrocław, ul. Traugutta 57/59
tel./fax: 71 344 84 74
e-mail: konwentwroclaw@bonifratrzy.pl

ZAKOPANE

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św.
AUGUSTYNA
34-500 Zakopane, ul. Krzeptówki 64
tel./fax: 18 207 09 09
e-mail: konwentzakopane@bonifratrzy.pl

ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. JÓZEFA
ROBOTNIKA
57-200 Ząbkowice Śląskie, ul. 1-go Maja 9
skr. poczt. 12
tel./fax: 74 815 54 56
e-mail: zabkowice@bonifratrzy.pl

ZEBRZYDOWICE

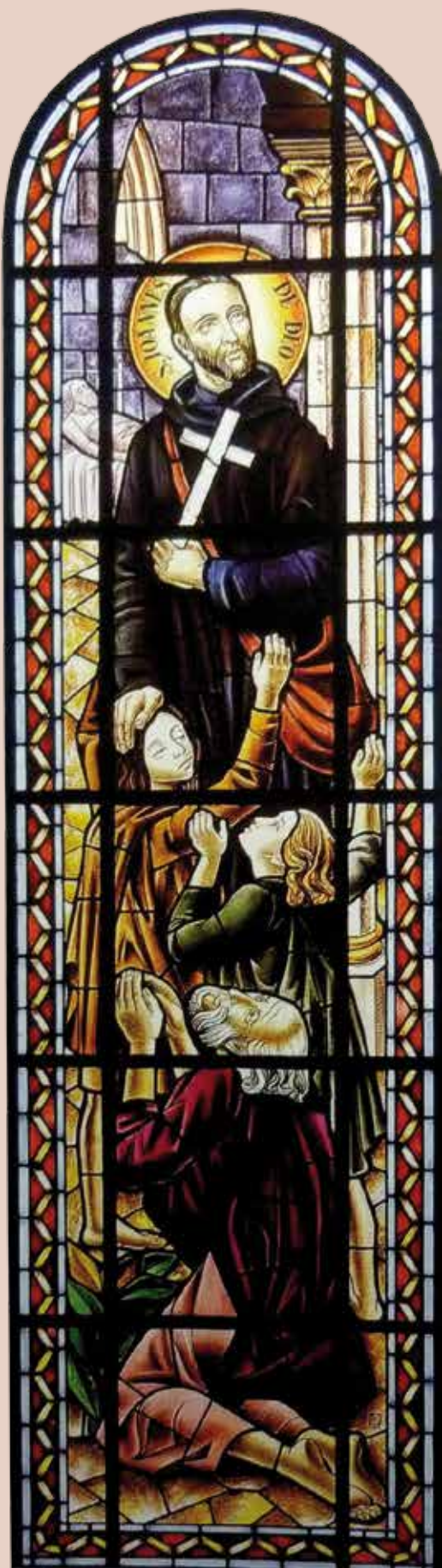
KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św.
FLORIANA
34-130 Kalwaria Zebrzydowska, Zebrzydowice 1
tel./fax: 33 876 65 60
e-mail: konwentzebrzydowice@bonifratrzy.pl

DROHOBYCZ

KONWENT BONIFRATRÓW pw. JEZUSA
DOBREGO SAMARYTANINA
Archidiecezja Lwowska
ul. Iwana Franka nr 53, 82100 Drohobycz,
Ukraina
tel./fax: 00380324433202
e-mail: bonifratry.drohobych@gmail.com

NAZARET

KONWENT BONIFRATRÓW pw. ŚWIĘTEJ
RODZINY
Holy Family Hospital
P.O. Box 8, 16100 NAZARET – Israel
tel.: (00972) 46508900
e-mail: Bonifratry.Nazaret@gmail.com



Rekolekcje powołaniowe

„Duchowość Bonifratrów, czyli
jak wcielać w życie uczucia Jezusa
Chrystusa”

**9–11 października 2020 r.
w Zakopanem**

Wszyscy jesteśmy wezwani do bycia
miłosiernymi. Są jednak ludzie, którzy
całe swoje życie poświęcili, aby służyć
potrzebującym. Jeśli sam służysz
chorem, a nie do końca jesteś pewien,
czy robisz to dobrze, lub może pociąga
Cię charyzmat szpitalny,

**przyjedź i zapal swoje serce
ogniem miłosiernej postługi**

Będąc wśród braci i chorych, modląc
się i pracując, przeżyjesz chwile, które
otworzą Ci serce i oczy na potrzeby
chorych, cierpiących i opuszczonych...

Dowiesz się, że miłosierdzie to
najpiękniejszy akt miłości, jaki możemy
uczynić na ziemi.

Zgłoszenia:

Brat Seweryn

tel. 660 482 635

e-mail: zakon@bonifratrzy.pl

www.bonifratrzy.pl

www.facebook.com/zakonszpitalny/